Nr. 223 — Kraków, piątek 12 sierpnia 1904. — Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 81/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 219 czasopisma „Naprzód“ z dnia 8 sierpnia 1904 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: Borysław, 5 sierpnia, a w szczególności ustępy 1) od słów „żandarmi kują“ do słów „w ruchu“, 2) od słów „A podczas gdy“ do „i żandarmów“, 3) od słów „Nietylko żandarmi“ do słów „oknie restauracyjnem“, 4) od słów „wszystkie dotychczasowe“ do „w biały dzień“, 5) od słów „Do szeregu“ do „do Drohobycza“ — zawierają znamiona występku z § 300 uk. i art. 4 i 5 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8 Dpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach powyższych autor, omawiając zajścia podczas strejku robotników naftowych w Borysławiu, zarzuca c. i k. oddziałom wojskowym i ck. żandarmeryi, iż służą interesom prywatnych przedsiębiorców, drażnią i prowokują robotników strejkujących, szpiegują ich i na proste niczem nie uzasadnione doniesienia ludzi łamiących strejk, kują i aresztują robotników strejkujących, aby w ten sposób podburzyć ich i złamać ich solidarność, zatem podburza autor przez przekręcenie faktów rzeczywistych do nienawiści przeciw władzom rządowym oraz samoistnym oddziałom c. i k. armii i ck. żandarmeryi, nadto wystawia je na pośmiewisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 9 sierpna 1904. (Podpis nieczytelny).

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Obrady międzynarodowego kongresu w Amsterdamie rozpoczną się 14 b. m. i potrwają do 20 b. m. Tegoroczny kongres jest szóstym z rzędu. Od czasu paryskiego kongresu w 1889 roku, przedstawiciele międzynarodowego proletaryatu socyalistycznego zbierali się na wspólne narady w 1891 r. w Brukseli, w 1893 r. w Zurychu, w 1896 r. w Londynie i w 1900 r. w Paryżu. Każdy z tych kongresów świadczył o coraz większym rozwoju organizacyi socyalistycznej. Kongres amsterdamski, którego posiedzenia odbywać się będą w sali „Concert Gebouw“, już wskutek programu obrad będzie miał wielkie znaczenie. Szczególnie punkty: Międzynarodowe zasady polityki socyalistycznej; polityka kolonialna; emigracya i imigracya; strejk generalny; polityka socyalna i ubezpieczenie robotników; trusty i brak pracy, dadzą sposobność socyalistycznym partyom różnych krajów do wypowiedzenia panujących poglądów i do ułożenia wspólnych reguł postępowania. Udział w kongresie normują postanowienia, zapadłe na kongresach w Londynie i Brukseli: Przypuszczeni są przedstawiciele organizacyj. stawiających sobie za cel zastąpienie kapitalistycznego systemu produkcyi i własności, własnością i produkcyą socyalistyczną i uznających za konieczny środek do tego ustawodawczą i parlamentarną działalność. Następnie czysto zawodowe związki, które nie biorąc wprost udziału w politycznej akcyi uznają konieczność ustawodawczej i parlamentarnej czynności i stoją na gruncie walki klasowej. Stosownie do tego wykluczeni są anarchiści. Rezolucya brukselska uzupełniając, definiuje jako istotne zasady socyalizmu: Uspołecznienie środków produkcyi i wymiany; międzynarodowa akcya robotników; zdobycie władzy politycznej przez klasowo zorganizowany proletaryat.

Międzynarodowy sekretaryat socyalistyczny ogłosił właśnie w obszernej broszurze swoje sprawozdanie na kongres i rezolucye, proponowane do poszczególnych punktów porządku dziennego. Niektóre sprawozdania, jak dotyczące polityki kolonialnej — wnioski partyi holenderskiej i Hyndmana (socyalno-demokratyczna federacya Anglii) — mają charakter rozpraw socyalnych i zasługują na obszerne omówienie. Prócz powyżej wymienionych punktów obrad, proponowane są jeszcze następujące: Cła ochronne i wolny handel; militaryzm; klerykalizm i szkoły; związki zawodowe i polityka; międzynarodowy sąd rozjemczy; mieszkania ludowe; międzynarodowa solidarność i antyalkoholizm. Kongres poprzedzą międzynarodowe kongresy zawodowe robotników drzewnych, metalowych, transportowych i pomocników handlowych.

Austryacką socyalną demokracyę reprezentować będą, o ile dotychczas wiadomo, towarzysze: Dr Adler, dr Ellenbogen, Pernerstorfer, Bretschneider, Schrammel, Nemec, dr Soukup, Steiner, Temschik, Beer, Pick, Kolinsky; z Galicyi: Daszyński i Haecker (Kraków), Diamand (Lwów), Hankiewicz (ruska socyalna demokracya).

Po strejku borysławskim.

Po ukazaniu się nikczemnej odezwy, wystosowanej do robotników borysławskich przez „komitet firm“, godnej tylko narodowo-demokratycznych handełesów politycznych, pojawił się w „Dniu“ artykuł o stosunkach borysławskich, napisany przez emerytowanego starostę p. Edmunda Nawrockiego, tak dosadny i w wielu miejscach tak charakterystyczny, że może służyć za wystarczającą odpowiedź panom Wolskim i Garveyom. Nie socyalista, nie ludowiec, ale były c. k. starosta, więc w tym wypadku człowiek nie stojący po stronie robotników, ani firm, daje wyraz temu, cośmy o Borysławiu pisali, a co „Słowo polskie“ nazywało „budzeniem nienawiści“, „podburzaniem do zbrodni“ i t. d.

Zjechawszy do Borysławia w przeddzień zakończenia strejku, przypatrzył się p. Nawrocki gospodarce, którą tak charakteryzuje:

„Oburzenie i pasya porywa człowieka, gdy wjedzie tylko w ten stek bud, skleconych z błota, brudnych i niechlujnych, urągających najprymitywniejszym wymogom ludzkich mieszkań i hygieny, gdzie wśród bezdennego błota i kału ulic, zamęczają biedne zwierzęta, wlokące ciężary, gdzie robotnicy zniewoleni mieścić się w brudnych, zatęchłych norach wraz z rodzinami za drogą opłatą — gdzie szklanka zdrowej wody trudna do osiągnięcia, nie mówiąc o artykułach żywności najlichszego gatunku po cenach wygórowanych — wobec czego taka Nadwórna lub Trembowla wyglądają na wspaniałe stołeczne miasta i rezydencye“.

A mimo to — stwierdza p. N. — przedsiębiorcy borysławscy nie zrobili nic, woleli żyć z robotnikami w gnoju, niż dążyć do stopniowego przeobrażenia stosunków.

Przyznając, że płaca robotników jest względnie wysoką, pisze:

„Wartość jednak tej płacy staje się aż nadto problematyczną, skoro robotnik zniewolony jest mieścić się wraz z rodziną w nędznych norach za wysoką opłatą, za drogie pieniądze nabywać najnędzniejsze artykuły życiowe, skoro brak mu tego pierwszego artykułu życiowego, jaki stanowi zdrowa woda.

Robotnik żyjący wśród takich stosunków nie może czuć się zadowolonym i nie dziw, że ucieka coraz częściej do gęsto rozsianych szynków, gdyż go nic z własną kwaterą nie wiąże, a raczej wszystko z niej pędzi.

Założenie hurtownych składów artykułów życiowych, któreby zaopatrywały własnych robotników po możliwie tanich cenach w dotyczące potrzeby, nareszcie dostarczenie zdrowej wody, to było minimum żądań, które robotnicy swym chlebodawcom stawiać mogli. **Na spełnienie ich przedsiębiorcy w ciągu 40 lat zdobyć się jednak nie mogli!** (Podkr. Red. „Naprz.“).

Miasto zaś kreślić wzajeme listy i adresy pochwalne, prawiące o wielkiej miłości i dbałości o los robotników, które wśród obecnych stosunków wyglądają na gryzącą ironię, radziłbym wysłać dwóch lub trzech panów do dzielnego Jasinkowicza w Kamienskoje nad Dnieprem i przypatrzyć się tam i pouczyć, jak właśnie manifestuje się miłość i dbałość o los robotników przy wielkim zresztą rygorze i sprężystości“.

Podobnie borysławski korespondent „Kuryera lwowskiego“ donosi swemu organowi, że generał-major Kailer komenderujący garnizonu w Borysławiu w towarzystwie pułkownika zwiedzał onegdaj parę pomieszkań robotniczych. Z obrzydzeniem, jakie w nim wywoływał widok pomieszkań robotniczych, stwierdzał słuszność żądań strejkujących. Dziwił się, jak ludzie mogą przebywać w takich norach, pełnych brudu i plugawego robactwa — i jak firmy, czerpiące miliony z Borysławia mogą pozwolić robotnikom wśród takich warunków bytować. Miał się przytem wyrazić, że gdyby był robotnikiem, strejkowałby równo z innymi.

Nie spodziewamy się zupełnie, by słowa p. Nawrockiego i generała Kailera potrafiły przekonać „Słowo polskie“, że w ciągu całego miesiąca, przez czas trwania strejku, zachowało się w sposób godny Kornhabera, że zdobyło się na walkę z robotnikami, godną najnędzniejszych drabów politycznych, że w pogoni za zyskiem i wyrobieniem sobie wziętości u najzagorzalszych wrogów postępu i ludzkiej gospodarki w kraju, stanęło w jednym rzędzie z ludźmi najpodlejszymi, że odegrało rolę szpicla i oddało swe łamy drabom, którzy powinni się znaleźć za kratkami.

Panowie Wasilewscy, Popławscy i Kornhaberowie, Mac Garveyowie, Freundy, Wolscy, Perkinsy, Mac Intoshe, Scotty, Szutzmanny, Spitzmany, Feuersteiny, Rotschildy, Gartenbergi — oto cała Polska, oto zbawcy narodu, oto obrońcy interesów kraju i reprezentanci potrzeb narodu.

A przy tem wszystkiem dziwić się „Słowu polskiemu“ nie można.

„Każdy chwali Boga, jak umie i może — rzekła pluskwa i wydała odór tylko pluskwie właściwy“...

* * *

Borysław, 10 sierpnia.

Kto dłuższy czas przebywał w Borysławiu, ten wie, że ludzkie uczucia są bardzo dalekie od serc tutejszych nafciarzy. Każdy prawie z tutejszych Wolskich hołduje pewnym namiętnościom. Jeden Wolski lubi kieliszek, drugi szuka wesołej zabawy w nocnych spelunkach, a większość Wolskich i Kornhaberów poświęca najwięcej czasu najlepszej pracy społecznej przy zielonym stoliku. Jeżeli jednostki wśród nich zaczynały jakąś akcyę „obywatelską“, to zawsze z dłonią na własnej kieszeni. Jeżeli Długosz był prezesem siedmnastu komisyj, to dlatego, że pragnie bardzo zostać burmistrzem. Jeżeli Wolski jest prezesem komitetu pracodawców, to dlatego, że jest w spółce z Mac Garveyem, któremu strejk był na rękę i od którego spodziewa się za swoje „ideowe“ stanowisko rekompensaty w formie akordów wiertniczych. M. J. Kornhaber najlepszy Polak i najsumienniejszy pająk.

Jeżeli ci ludzie dali obietnicę, że zajmą się także kulturalną stroną życia robotników, to z góry można było przewidzieć, że czynić to będą nie w imię dobra robotników, lecz w imię własnych interesów. Kapitaliści borysławscy przyszli bowiem do przekonania, że wydatek na mieszkania itd. jest mniej niebezpiecznym dla ich niejasnych czynności, aniżeli ten duch krytycyzmu, który powstał wśród tutejszych robotników. Wolski nazywa go duchem „nienawiści klasowej“.

Rozbicie organizacyi robotniczej, jako czynnika, wnoszącego kulturę do bagna, w którem im tak dobrze, jest jedynym celem pracodawców. Czują oni, że władza, którą dotychczas mieli nad

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.

(Z rosyjskiego).

10

Restauracye w Fuliardi są jeszcze od charbińskich dziwaczniejsze. Weszliśmy do jednej z nich i zażądaliśmy obiadu.

— Cóż będziesz jadł? — spytał mię mistrz ceremonii, jak się zdawało, wychodźca z Sachalinu lub aleksandrowskiej twierdzy.

— Mamy świeżą cielęcinę — mówił dalej — można ugotować!

Poprosiłem o pieczeń.

— Co, pieczeń, ależ niema margaryny!

Widocznie masło jest tutaj całkiem nieznane, a margaryna uchodzi za naturalny środek żywności. Za ścianą hałasiło wesołe zgromadzenie. Kilka osób tańczyło nawet.

— Hej, Duńka, zasznuruj-że się! — zawołał ochrypły bas. Nienawidzę kobiet bez gorsetu!

— I bez gorsetu jestem piękna — odparł głos kobiecy. — Nie jestem wielmożną panią, jestem sobie chłopka.

— Lubię piwo, kwas i wino i gdyś moją jest dziewczyno! — zanucił jakiś dyszkant... — i gdyś moją jest dziew... dziew... czy... czy... no-o-o!

W Fuliardi mieszka dosyć wielu Chińczyków, a na dwóch placach targowych pełno ich. Sprzedają jarzyny, stare suknie i gotowe potrawy. Zakupiliśmy parę drobiazgów i chcieliśmy zapłacić chińskiemi monetami srebrnemi, bo w Mandżuryi mają one kurs obok rosyjskich.

Srebro chińskie jest piękne, dobrą ma wagę i przy wywozie z Rosyi przyjmowane bywa za niewielkiem agio. Jednak handlarz odmówił przyjęcia srebra i domagał się banknotów rosyjskich

— Gdy będę biegł do domu, zabrzęczy srebro, chunchuz posłyszy i źle na tem wyjdę. Banknoty nie brzęczą!...

Przez Normi można się przeprawić na kolejowym promie. Most stały ma być niebawem zbudowany. Już nawet rozpoczęto pracę i parę słupów ukończono.

Przedsiębiorcy boją się o prom kolejowy, jakby był ze szkła. Pociąg tedy nasz rozdzielono na kilka części i przewożono po kilka wagonów.

W Fuliardi natrafiliśmy na awangardę owej ogromnej armii awanturników, która właśnie teraz płynie do Mandżuryi wzdłuż linii kolejowej. Była to rodzina podróżująca kibitką. Pogardzali widocznie nieudolną koleją. U wózka zaprzęgnięta była para przepysznych koni. Z wnętrza pojazdu wyglądały poduszki i dwie jasnowłose główki dziecięce.

Przodem szedł powoli mężczyzna o ogromnych wąsiskach. Trzymał bat w ręku Ubrany był w bluzę i niebieskie spodnie tkwiące w wysokich butach. Na głowie miał niemiecką czapkę z daszkiem.

Po upływie pół godziny spotkaliśmy drugi podobny pojazd, tylko miast dwu jasnych główek wyzierały zeń czarne jak węgiel główki dziecięce, a mężczyzna idący przy koniach miał bujne ciemne włosy i potężny krzywy nos. Suknie jego były dosyć wyszarzałe, a nos spuścił na kwintę. Byli to pionierzy wysłani przez ludy „rejonów osiedlenia“*) na odkrycie i zdobycie nowych krain, bogatych w brzęczącą chińską monetę i obfitujących w taniego robotnika.

Co dnia spotykaliśmy, coraz to liczniejsze zastępy, a począwszy od Chinganu wszystkie stacye były natłoczone ludźmi, co zbiegli tu z całej Rosyi i całej kuli ziemskiej na zdobycie Mandżuryi. Byli tu reprezentanci wszystkich narodowości: włoscy robotnicy górniczy z Medyolanu, kamieniarze ze Spalato, Austryacy, Słoweńcy, Anglicy, Żydzi, Polacy, Francuzi, itp., a żaden z nich nie umiał ani słowa po rosyjsku, wielu zaś grosza nie miało w kieszeni. Rusini byli też i Rosyanie a wszyscy dążyli na południe, wabieni pogłoskami o wielkiem zapotrzebowaniu rąk do pracy przy budowaniu mostu na Normi i wierceniu tunelu pod Chinganem. Bogaci i uprzywilejowani jechali w wagonach służbowych i nocowali po stacyach.

Byli tam przedstawiciele „Międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych“, spieszący zawrzeć układy co do przejazdu wprost na przestrzeni Moskwa—Port Artura—Pekin, choć tor dopiero w połowie był gotowy. Byli też przedstawiciele rusko-chińskiego banku, spieszący zakładać nowe kantory, byli inżynierowie i przedsiębiorcy budowlani, inżynierowie i kupcy, inżynierowie i przedsiębiorcy w zakresie tinglów i teatrzyków ogródkowych... i znowu inżynierowie bez końca.

Wzdłuż toru codziennie płynęła fala wozów, wózków, nawet taczek, napełnionych sprzętami gospodarczymi, pościelą i małemi dziećmi. Podróżni stąpali powoli, spokojnie, zgoła nie obawiając się chunchuzów, którzy przecież, jak mówiono, włóczą się wzdłuż toru i od czasu do czasu mordują i rabują.

Przybyliśmy w niedzielę wieczór powozem do Chinganu, bo nasz pociąg skutkiem wykolejenia pozostał w Buchacie, ostatniej stacyi przed grzebieniem pasma górskiego.

Wieś wznosi się aż na wierch i opada po drugiej stronie ubocza. Jest tak wielka, że można ją nazwać miastem. Są tam różne budynki, sklecone niewygodnte namioty chińskie, pokryte trawą i korą drzewa — dalej podobne do nich baraki robotników rosyjskich, nieco tylko wyższe, czystsze pokryte gliną, niektóre nawet pobielone, a wreszcie drewniane budynki mieszczące biura i mieszkania urzędników. Po obu stronach głównej ulicy są rowy, a że dziś niedziela pełno w nich pijanych, którzy się tam czują niby u siebie w łóżkach.

Dodać tu należy, że sprzedaż alkoholu jest w Chinganie surowo zakazana i ścigana urzędowo.

Tunel dopiero rozpoczęto.

Po jednej stronie góry odkopano dziewięćdziesiąt węzłów, po drugiej pięćdziesiąt.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Żydów.

robotnikami, wymknęła im się z rąk. Dlatego spieszyli oni przed strejkiem z taniemi obietnicami, które miały uspokoić umysły, dlatego odpychali brutalnie komitet złożony z robotników, z którymi dzień przedtem w najlepsze konferowali.

P. Wolski np. zwołał przed strejkiem wszystkich swoich robotników i agitował wśród nich przeciw socyalistom: „Wyście powinni słuchać tego, co wam ksiądz mówi z ambony“, piorunował ten mesyanista, „a nie tego, co głosi Niemiec Marks i żyd Lassalle“. Na to odpowiedział mu taki sobie Maciek, co to zapewne nigdy o Marksie i o Lassallu nie słyszał: „A czego pan tam wysiaduje razem z Kornhaberem, kiej pan tak żydów nie lubi?“ Klerykalizm z całym swoim pomocniczym aparatem i antysemityzm, to są znakomite środki w ręku kapitału, będącego w strachu o swoją władzę. Z miękkich narodowo-demokratycznych łapek tych panów wylazły bardzo absolutystyczne pazurki. O prawach i o ustawie robotniezej nikt tu pojęcia nie ma. Rządzi tu samowola kilku potentatów. Teraz, gdy lud się zaczął burzyć, narodowo-demokratyczni barbarzyńcy stali się zwolennikami oświeconego absolutyzmu i wprowadzają reformy, jednak bez względu na istniejące ustawy i bez współdziałania robotników, tylko z „dobrej woli monarchów“. Że demokratami nie są i nie byli, o tem świadczy fakt, że zerkali wciąż na karabin i błagali o stryczek dla „buntowników“, i to w taki sposób, że nawet p. Potockiemu było tego za dużo.

Zdemaskowanie tych panów i ich organów jest jedną z wielkich zasług strejku: Rozwój przemysłu krajowego w rękach takich ludzi musiałby wywołać grozę, gdyby nie nadzieja, że silna organizacya robotnicza sprowadzi znaczenie i wpływy tych panów do właściwego poziomu.

Stosunki zdrowotne
w przemyśle naftowym.

II.

Kombinacye cyfr, wykazujących znaczne zmniejszenie się śmiertelności, dają rezultaty najfałszywszego wnioskowania o sanitarnych stosunkach w górnictwie wogóle. Statystyka wykazując zmniejszenie się śmiertelności w najrozmaitszych krajach i zawodach, stara się tylko dowieść, że w bardzo wielu wypadkach zmniejszyła się ogólna śmiertelność wskutek stosowania lepszych środków ostrożności, do których wliczyć należy i socyalno-polityczne ustawodawstwo; że zmniejszyła się w wielu kategoryach przemysłu górniczego, ilość nieszczęśliwych wypadków.

Gdybyśmy nawet temu uwierzyli, to w każdym razie nie mielibyśmy ani cienia dowodu, że u nas zmniejszyła się śmiertelnność... Cyfry, które mają poprzeć to twierdzenie, nie uwzględniają, że ustawodawstwo usuwając od pracy nieletnie kobiety i dzieci, usunęło element, który dawał największy procent śmiertelności; stąd rachunek obecny, zestawiony z cyframi starszemi, daje wprawdzie obraz poprawy stosunków w górnictwie i zmniejszenia się śmiertelności — ale zmniejszenia się sztucznego. Wskazując bowiem, że z pośród robotników wyeliminowano masy indywiduów, których śmiertelność już sama przez się była bardzo znaczną, nie dowodzi jeszcze poprzedniego twierdzenia. W przemyśle naftowym i takiego dowodu nie mamy — śmiertelność nie zmniejszyła się, a daty, wskazujące wypadki okaleczenia i niezdolności do pracy rosną z każdym rokiem.

Przytem, wszystkie obliczenia cyfrowe, dotyczące śmiertelności inwalidów, są wyrugowane z obliczeń, dotyczących stanu śmiertelności czynnej liczby robotników — a w tem tkwi dalszy błąd obliczeń. Z cyfr, naprowadzonych przez dra Rosenfelda znać, że zmniejsza się śmiertelność tylko wśród inwalidów. Śmiertelność zaś czynnych robotników i inwalidów razem, wzrosła o 8‰ w latach 1893—1900. Cała więc rzecz w tem, że brak cyfr, wykazujących śmiertelność tylko robotników aktywnych — ale z powyższej cyfry wniosek narzuca się sam: liczba wypadków okaleczenia wśród robotników naftowych i „woskowców“ rośnie bezustanku, wśród inwalidów śmiertelność się zmniejsza, a rośnie wśród aktywnych robotników.

Bardzo ważną ze względu na daty, objaśniające wysokość śmiertelności, jest wysokość cyfr, wskazujących przyrost lub ubytek sił robotniczych w badanym okresie. Chcąc więc mieć dokładniejszy rachunek i ograniczyć względność obliczeń cyfrowych do możliwie najmniejszych granic, użyję środka arytmetycznego z zestawienia rocznych wysokości początkowych i końcowych sum pracujących robotników.

Przyrost w latach 1893—1900 wznosił:

w wieku	do 15 lat	—	169·2
„ ponad	15—20 „	—	70·8
„ „	20—25 „	—	52·6
„ „	25—30 „	—	40·1
„ „	30—35 „	—	38·0
„ „	35—40 „	—	30·8
„ „	40—45 „	—	22·0
„ „	45—50 „	—	29·2
„ „	50—55 „	—	20·9
„ „	55—60 „	—	11·3
„ „	60—65 „	—	15·6
„ „	65—70 „	—	11·8
„ „	70 „	—	33·3
wogóle		—	39·6

W tych samych latach wynosił ubytek:

w wieku	do 15 lat	—	50
„ ponad	15—20 „	—	45·3
„ „	20—25 „	—	43·4
„ „	25—30 „	—	38·0
„ „	30—35 „	—	31·3
„ „	35—40 „	—	26·2
„ „	40—45 „	—	27·8
„ „	45—50 „	—	31·6
„ „	50—55 „	—	34·5
„ „	55—60 „	—	24·8
„ „	60—65 „	—	25·0
„ „	65—70 „	—	23·5
„ „	70—— „	—	—
wogóle		—	34·7

Jest pewnem, że w wypadkach, gdzie zmiany sił robotniczych są częste, gdzie ciągle w miejsce jednych robotników wstępują inni, — że w tych wypadkach te cyfry, które wskazują śmiertelność, stan zdrowia i wypadki okaleczenia, są bardzo niedokładne, mimo bardzo nawet sumiennego zestawiania. A powód tego w tem, że robotnicy porzucając pracę i przestając wnosić wkładki do kas chorych, mają prawo jeszcze przez cztery tygodnie korzystać z praw członka kasy, i że z praw tych częściej korzystają w tych wypadkach niż dawniej, kiedy pracowali. Stąd też rośnie statystyka chorych robotników, a rośnie tem szybciej, im częściej następuje zastępowanie jednych robotników, drugimi. Naprowadzone wyżej cyfry wskazują tylko nieznaczną zmianę w tym kierunku, to też tem stalsze, tem pewniejsze są cyfry, wskazujące wzrost śmiertelności i wypadków zasłabnięć wśród zajętych w przemyśle naftowym.

Jedyną wątpliwością, jakaby się w tym kierunku nasunąć mogła, to pytanie, jak wytłumaczyć cyfry, podawane przez Kasy chorych, cyfry niestałe, nie dające dość pewnych danych o stanie zdrowotnym mimo, że Kasy, prowadząc dokładną ewidencyę, powinnyby podawać daty najdokładniejsze. Znajomość stosunków, panujących w Kasach i gospodarki, kierowanej niewprawną ręką ludzi, nie mających nic wspólnego z robotnikami, nie starających się ani o ulżenie robotnikom, ani nawet o podjęcie prób w tym kierunku; znajomość wreszcie wpływów postronnych, oddziaływujących na formę rządów w tych instytucyach, — dają wyczerpującą odpowiedź. Organy Kas chorych traktują zdrowie robotników bardzo lekkomyślnie; w ten sam sposób odnoszą się do robotników i lekarze tych Kas, w których nie robotnicy gospodarują, ale przyjaciele starostów i sami pracodawcy. Pomoc, jaką Kasy dają chorym robotnikom, nie wystarcza na radykalne wyleczenie chorego. Robotnik powraca do pracy po kilku dniach nie kuracyi, ale złego odpoczynku, — po jakimś czasie zapada znowu na zdrowiu, znowu otrzymuje jakiś zasiłek i nie wyleczywszy się, podejmuje pracę na nowo. Dzieje się to z wszystkimi robotnikami, należącymi do Kas i tem się tłumaczy nieścisłość dat, jakie nam dają te instytucye. Że ten stan rzeczy, istniejący bez kwestyi w całem Podkarpaciu, nie wpływa na podniesienie się stosunków zdrowotnych, nie ulega żadnej wątpliwości.

Inaczej wyglądają cyfry, odnoszące się do zdrowotności kobiet. Tu nie znać tych zmian ciągłych, a powodem tego jest, zdaje się to, że już sam stosunek robotnic do pracodawców jest inny, że tu niema tej zależności od kapitału, którąby uniemożliwiła dokładną restauracyę nadwyrężonego zdrowia, a której skutki znać dokładnie w stosunku robotników do kapitału. Sam fakt, że robotnik może korzystać z pomocy Kasy tylko przez przeciąg 20 tygodni, a potem, aby módz dalej korzystać z funduszów Kasy i mieć pomoc lekarską, musi pracować przez ośm tygodni, już to samo jest w najczęstszych przypadkach powodem niemożności radykalnego leczenia robotnika. Może tu mieć wielkie znaczenie i fluktuacya sił robotniczych, ale ta, jak widzieliśmy wyżej, była w przemyśle naftowym w latach 1893—1900 nieznaczną.

Wszystkie te zjawiska przemawiają za tem, że stosunki nie zmieniły się w niczem, mimo zaprzeczeń ze stron interesowanych; że nie należy się spodziewać tak długo zmiany stosunków, jak długo sami robotnicy nie będą mieli tyle siły i takich wpływów, któreby im umożliwiły przeistoczenie systemu gospodarskiego wszystkich instytucyj, opiekujących się zdrowiem i życiem robotników, — na lepsze, i któreby sprowadziły zupełną zmianę dotychczasowego stosunku pracy do kapitału, stosunku, który oddaje pracodawcy zupełną władzę nad robotnikiem i nie pozwala robotnikowi stanowić samemu o sobie. Jak długo robotnicy nie zdobędą takiej przewagi, a ulegać będą dalej Kornhaberom i Wolskim, tak długo nasz krajowy przemysł naftowy równać się będzie owemu bajecznemu gospodarstwu firmy „Standart Money Company“.

Edm. W-g.

Przegląd polityczny.

Przeciwko „irredencie“. Dowiadujemy się z Medyolanu, że tamtejsze grupy socyalistyczne, łącznie z towarzyszami Trentyńskimi i Tryesteńskimi, postanowili podjąć ogólną działalność w celu strzeżenia proletaryatu włoskiego i austryackiego przed lekkomyślnymi porywami manifestacyi Irredenty i zniweczenia tajnych nadziei tych, którzy w obu państwach prą do wojny.

Myśl ta nabierze szczególniej żywotności po zawarciu między socyalistami włoskimi a austryackimi odpowiedniej umowy na zjeździe, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Szwajcaryi. Na zjazd ten stawić się mają przedstawiciele włoskiej i austryackiej partyj socyalistycznych, oraz przedstawiciele włoskich sekcyj socyalistycznych w Szwajcaryi. W Medyolanie zawiązał się już komitet agitacyjny dla nadania zamierzonej demonstracyi pokojowej możliwie wielkiego znaczenia.

Scysya wśród katolików włoskich. Krótko w prasie naszej omówiona sprawa wystąpienia Watykanu przeciw ruchowi chrześcijańsko-socyalnemu we Włoszech, jest zjawiskiem znacznie poważniejszem, niż się mniema powszechnie. Fakt ten może pociągnąć za sobą skutki doniosłe dla wszystkich krajów katolickich, albowiem wskazuje, że kościół postanowił wprowadzić do swej taktyki radykalną zmianę.

Wszystko, co dotąd zaszło, świadczy, że wśród włoskiej partyi klerykalnej (t. j. partyi bezpośrednio zależnej od kuryi rzymskiej) powstał duch nowy, opozycyjnie usposobiony względem poglądów przeżytych. Duch ten, ożywiający zwłaszcza młodą generacyę, był dotąd zwalczany pocichu; przypuszczano, że uda się go zniszczyć zapomocą podstępu i ustępstw. Ponieważ jednak zaczął on przybierać zatrważające rozmiary, pociągając coraz liczniejsze zastępy wiernych, kościół postanowił wkońcu wystąpić otwarcie i z całą stanowczością.

Nowe idee zdobywały sobie olbrzymie powodzenie w tych okolicach, gdzie najsilniej rozwijał się socyalizm i gdzie spodziewano się zagrodzić mu drogę przez przyjęcie własnych jego metod. Pojęcie kościoła arystokratycznego, unoszącego się ponad ludzkością, nie pociąga już wiernych. To też w miejscowościach przemysłowych, jak: Medyolan, Lombardya itd., gdzie proletaryat odnosi się coraz obojętniej do religii, przekładając szczęście doczesne nad obietnice rajskich przyjemności po śmierci, duchowieństwo musiało uciekać się do działalności społecznej, zakładając katolickie stowarzyszenia robotnicze, sekretaryaty ludowe itp.

Oczywiście, kler czynił to wszystko nie tyle w interesie proletaryatu, ile w swoim własnym: szło mu o utrzymanie powagi, dającej możność niezakłócanego niczem strzyżenia wiernych owieczek. Demokraci chrześcijańscy zgodnie z intencyami ogółu klerykałów, okazywali się zawsze poplecznikami kapitału, a szeregi ich zwolenników dostarczały przemysłowcom łamistrejków. Dla socyalistów byli jednak niebezpieczni: zapożyczając od nich terminologii i taktyki, łatwo bałamucili mniej rozgarniętych robotników.

Zrozumiał to Leon XIII i wystrzegał się potępienia demokracyi chrześcijańskiej, a wpływowi jego kardynałowie jak np. Agliardi, jawnie ją nawet popierali.

Pius X, który nie posiadał nigdy żadnych osobistych przekonań, długo nie wiedział, co z tym fantem począć.

Tymczasem katolicy konserwatywni, trzymający się daleko od wszelkich walk ziemskich, nie znający ani nowych potrzeb, ani roli tłumu w społeczeństwie nowoczesnem, stale potępiali tę maskaradę demokratyczną i nie chcieli zrozumieć jej potrzeby nawet w celach politycznych.

Gniewało ich np., że demokraci, zrywając z niektóremi tradycyami kościoła, uznawali potrzebę walki w parlamencie (dotąd we Włoszech przez Watykan nieuznanym); że, poznawszy ducha opinii publicznej, pojęli beznadziejność pretensyi papieża do władzy świeckiej i t. d. Sądy te wypowiadali coraz głośniej, aż nareszcie w piśmie „Przyszłość Bolonii“ ukazał się artykuł Grosoli'ego, otwarcie je przedstawiający.

Ponieważ otoczenie papieża stanowczo jest przeciwne czynieniu jakichkolwiek ustępstw państwu włoskiemu, uznawaniu jego instytucyj i wyrzekaniu się praw do królowania na ziemi — powstał tumult. Kardynał Merry del Val i jezuici postanowili wnieść na indeks śmiałego autora. To było bezpośrednią przyczyną potępienia całego ruchu.

Trudno wszakże przypuścić, by miał on ustać na rozkaz dany z góry. Przeciwnie: będzie walczył i prawdopodobnie zwycięży.

Na razie jednak decyzya władz kościelnych jest bardzo na rękę socyalistom, którzy też nie omieszkają wyciągnąć z niej dla siebie korzyści.

Angielska ekspedycya w Tybecie. Jak już czytelnicy wiedzą z telegramów, angielska ekspedycya pod dowództwem generała Macdonalda i pułkownika York-Housbanda zajęła Lhassę, rezydencyę Dalai Lamy. Tem samem został tajemniczy Tybet, który dziś jeszcze pozostaje pod nominalnem panowaniem Chin, wcielony w sferę interesów angielskich.

Panowanie Chin nad Tybetem sięga roku 1720, w którym Tybetańczycy wezwali chińskiego cesarza Kaughi, by wyparł z kraju Dsungarów, którzy wdarli się do Tybetu przez zachodnią granicę; za tę pomoc zapłacili Tybetańczycy utratą wolności, której długo bronili z bronią w ręku. W ostatnich dziesiątkach lat zajmowali się Chińczycy Tybetem tylko okolicznościowo, a „amban“, reprezentant chińskiego rządu, nie miał już w ostatnich latach żadnej władzy.

Lhassa była dotychczas zamkniętą dla Europejczyków. Wyprawy misyonarzy napotykały na ciągły opór. Niektóre tylko części kraju zdołano zbadać z bardzo wielkim trudem. Do dawnej niechęci do Europejczyków przyłączył się w ostatnich latach strach przed Anglikami.

Ogólne wiadomości, jakie mamy o Tybecie, są bardzo nieznaczne. Wiemy tylko tyle o godności Dalai Lamy (najwyższy kapłan), że na urząd ten wstępuje zawsze dziecko, urodzone bezpośrednio po śmierci poprzedniego Dalai Lamy i predestynowane wszelkimi „cudami“. Każdy Dalai Lama umierał dotychczas w wieku dziecięcym; dopiero obecny „papież“ tybetański dożył wieku męskiego.

Rezydencyą jego jest Lhassa, skąd rządzi wszystkimi mongolskimi wyznawcami Buddy. Rządy zaś świeckie sprawuje tylko nad wschodnim Tybetem, częścią zachodnią włada Teszi Lama, rezydujący w miejscowości Taszillumpo. Dalai Lama rządzi krajem przez hierarchię urzędników, którzy nie pobierają żadnej pensyi, a którzy dochody swoje czerpią z dodatków podatkowych, nakładanych na mieszkańców w stosunkowej wysokości do sumy opłacanego podatku. Urzędnicy oddają Dalai Lamie tylko kilka milionów koron, a on z tej sumy oddaje części na zakony, dla chińskiego „ambana“, który stoi na czele wojska, i na utrzymanie centralnej władzy rządowej.

W Lhassie i okolicy znajduje się w zakonach około 15.000 kapłanów, liczba zaś tych zakonników w całym kraju obejmuje siódmą część całej męskiej ludności. Dochody zakonów, czerpane z datków przybywających do Lhassy pielgrzymów z Mongolii i Chin, oraz z opłat, nakładanych na ludność, są olbrzymie.

Stąd zamknięcie granic kraju dla obcych leży w ich interesie, tem bardziej, że sami zajmują się handlem.

Historya ekspedycyi, która właśnie wkroczyła do Lhassy, jest już dość znaczna. Rząd angielski starał się od dziesiątków lat, by swoje handlowe stosunki z Chinami rozszerzyć i na podległy Chinom Tybet.

Anglia, zająwszy obecnie rezydencyę kraju, osadzi pewnie swoich reprezentantów w Lhassie, Gyangtse i Szigatse, i w ten sposób łatwiej już będzie mogła przeszkadzać posuwaniu się Rosyi ku Indyom.

KRONIKA.

Niedzielny numer „Naprzodu“ zawierać będzie dużą rycinę, przedstawiającą wedle fotograficznego zdjęcia olbrzymie zgromadzenie robotników naftowych w Borysławiu w dniu wybuchu strejku, 8 lipca.

Z operetki komunikują nam: Sezon operetki lwowskiej dobiega już do końca. Dziś jeszcze usłyszymy „Wesołą dwójkę“ na benefis członków orkiestry teatru lwowskiego, w sobotę daną będzie po raz pierwszy arcyzabawna i dowcipna parodya „Cavaleryi Rusticany“ Mascagniego p. t. „Cavaleria Cracoviana“ w przekładzie S. Kitschmana i powtórzoną zostanie prześliczna perła Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje“ z dodatkiem Divertissement baletowego, a w niedzielę i poniedziałek pożegna się operetka „Wesołą dwójką“ i „Druciarzem“, który zdobył sobie w Krakowie największą sympatyę i przez dziesięć wieczorów wypełnił teatr po brzegi. Spodziewać się należy, że publiczność licznie pospieszy na te ostatnie przedstawienia, aby dać wyraz uznaniu sympatycznej drużynie operetki lwowskiej.

Znakomitą powieść K. Bagrynowskiego p. t. „Ucieczka“ zaczął drukować w niemieckim przekładzie „Vorwärts“ berliński.

Jubileuszowa wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. W roku bieżącym, jak wiadomo, obchodzi krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych 50-letni jubileusz swej działalności, w którego program wchodzi wielka jubileuszowa wystawa prac współczesnych malarzy polskich. Do wzięcia udziału w tej wystawie zaprosiła dyrekcya Towarzystwa wszystkich artystów polskich w kraju i za granicą i rozesłała im potrzebne formularze zgłoszeń. Termin nadsyłania wypełnionych formularzy upływa z dniem 1 września, termin nadsyłania obrazów i rzeźb loco Kraków z dniem 15 września b. r. Ponieważ otwarcie wystawy nastąpi 1 października, a rozpatrzenie się w materyale wystawowym i ułożenie katalogu pochłonie niemało czasu, dlatego dyrekcya przypomina i prosi na tej drodze wszystkich artystów, chcących brać udział w wystawie, aby zechcieli zawczasu nadsyłać zgłoszenia swych dzieł do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański l. 4, jak niemniej, aby raczyli dopilnować wysyłki swych utworów na naznaczony termin.

Agitacya z ambony. Agitatorzy klerykalni nie wahają się nadużywać kazalnicy do propagandy swych politycznych poglądów. Jeśli ktoś z wiernych, dotknięty w swem uczuciu religijnem, zaprotestuje przeciw takiemu nadużyciu, wówczas ksiądz skarży go i protestujący z reguły bywa zasądzony. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi wyrok sądu krajowego w Gracu.

Sprawa według „Allgemeine österreichische Gerichtszeitung“ przedstawia się w sposób następujący: Po kazaniu przed rozpoczęciem mszy proboszcz odczytał artykuł pewnego politycznego dziennika i chciał go komentować. Jedna z obecnych kobiet czuła się dotkniętą w swem uczuciu religijnem postępowaniem tego rodzaju, wstała

i odezwała się głośno: „Gazetę będę czytać w domu. Czy po to przyszłam na kazanie?“ Powiedziawszy to, wyszła z kościoła. Prokuratorya w akcie oskarżenia wychodziła z tego punktu widzenia, iż kobieta owa w czasie publicznej ceremonii religijnej zachowała się w sposób, mogący dać innym powód do zgorszenia. Sąd krajowy sądził również, że zachodzi niewłaściwe zachowanie, nie jest ono atoli karygodnem, ponieważ nie zaszło w czasie ceremonii religijnej. Odnośny paragraf u. k. chroni bowiem wiernych przed zachowaniem się obrażającem ich uczucia, a zatem przeszkadzającem im w wykonywaniu obrzędów religijnych. Aby niewłaściwe zachowanie się było karygodnem, koniecznem jest więc, aby zaszło w czasie publicznej ceremonii religijnej. Zachodzący wypadek miał miejsce po kazaniu przed mszą, zatem w czasie przerwy między liturgicznymi obrzędami; podczas której to przerwy nastąpiło odczytanie artykułu z dziennika, nie mające żadnego związku z czynnością religijną. Obojętną jest przytem rzeczą, że w czasie wypadku tego zgromadzeni byli w kościele wierni, obecność ludu w kościele sama przez się nie jest jeszcze wykonywaniem religii. Skarga została więc oddaloną i dalszego postępowania sądowego zaniechano.

Wyrok ten godny jest zanotowania, świadczy on bowiem, iż znalazł się w Austryi sąd na tyle niezależny, że oparł się zwykłej w takich razach presyi ze strony klerykałów.

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wielką zabawę ludową na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godz. 2 popołudniu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 h. Wcześniej bilety można nabyć w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6 II p.

Pożar w Bielanach. Wczoraj około godz. 3 po południu zawiadomiono telefonem krakowską straż pożarną z wieży pancernej w Kryspinowie, że w Bielanach wybuchł pożar. Z powodu zbyt wielkiego oddalenia straż krakowska nie mogła pospieszyć z ratunkiem.

Pożar łąk i torfowisk. Między Oleskiem a Kontami (powiat Żółkwia) palą się nieprerwanie łąki i torfowiska. Przyczyna nie znana; zapewne pozostawienie ognia. Dym zalewa okoliczne miejscowości. Przestrzeń ogniem zajęta już wynosi kilkanaście morgów. Pożar przy wietrze zaostrza się. Starostwo zarządziło kopalnie rowów celem zlokalizowania ognia. Na razie niema niebezpieczeństwa rozszerzenia się ognia. Pożar szczególniej nocną porą przedstawia imponujący grozą widok.

Nowy Bilse. Z Berlina donoszą: Przeciw porucznikowi 32 p. p. w Meiningen, Hemmannowi, wdrożono postępowanie karne za napisanie powieści pod tytułem: „Doświadczenia Amerykanki w małym pruskim garnizonie“. Powieść tę skonfiskowano. W domu porucznika odbyto rewizyę, podczas której zabrano bardzo wiele materyałów kompromitujących poważne w mieście osoby.

Świadomy rzeczy patryota. Tocząca się wojna uchodzi w kołach półbarbarzyńskiego rosyjskiego chłopstwa za okazyę do wyładowania w sposób legalny instynktów rozbójniczych. Jednostki dziksze, którym krew pachnie, zgłaszają się do dowódców wojskowych z prośbą o wyprawienie ich na pole walki. Ochotników tych nie gna tam żadna idea, dla której gotowi byliby siebie poświęcić. Najczęściej nie mają oni pojęcia o przyczynach wojny, ani o jej celu.

Pomimo to carat korzysta z tych ludzi, by dowieść światu, że wśród wiernych poddanych zapał zatryotyczny nie gaśnie.

Oto, co pisze korespondent „Pietierb. Wiedomosti“:

Na gruzińskiej wojennej drodze żelaznej spotkałem 2 ochotników, wybierających się do Tyflisu, by prosić głównodowodzącego armii kaukazkiej o wysłanie ich na daleki Wschód. Jeden z nich zostawił żonę i troje dzieci, drugi — kawaler.

— Sprzykrzyło nam się życie spokojne — mówili oni — dawniej ludzie wstępowali do klasztorów, a my na wojnę... Rozbijmy wroga, ziemię zabierzemy, będzie się gdzie przesiedlać.

Chcąc zachęcić zuchów do dalszych patryotycznych zwierzeń, carosławny reporter zafundował im wódki.

— Cała wieś nas odprowadzała — prawił starszy dalej, splunąwszy i wytarłszy kułakiem gębę — popicha obdarowała nawet pięknemi chustkami do nosa...

— A moja matka zemdlała — dodał drugi bohater — jak trupa wywieść ją musiano. Niektórzy ganią mnie, że o swoich nie dbam. A ja powiadam, że nie napróżno w ewangelii stoi: „Odwrócisz się od ojca i matki“... Wojaczka wielka rzecz... nie darmo wojsko nazywają Jezusowem. A teraz powiedz nam pan, gdzie to ta Japonia?

— A coś ty o niej słyszał?

— Słyszałem, że japoński kraj znajduje się gdzieś na oceanie Lodowatym; tam podobno jest taka olbrzymia wyspa, na której ludzi masa; jak śledzi w beczce. Ale słyszałem, że to naród ostrożny: bał się rozpoczynać wojnę. Tymczasem, jak na złość bunt podniósł król Mandżuryi. No i wnet zakotłowało się. Pójdziem poskramiać tego mandżurskiego króla. Nie umiesz rządzić — idź precz... już my sobie damy rady z twoją ziemią...

Podający te zeznania dziennikarz rosyjski zdaje się być zadowolony z świadomości swego patryotycznego rodaka.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Piątek: Na benefis orkiestry „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Sobota: „Cavalleria Cracoviana“, parodya muzyczna w 1 akcie Zepplera; „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha i „Divertissement baletowe“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ucieczka floty rosyjskiej z Portu Artura.

Londyn, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą, godz. 7·30 rano. Rosyjski kontrtorpedowiec, który przybył tutaj dzisiaj o godz. $5^{1}/_{2}$ rano przywiózł wiadomość, że 6 rosyjskich okrętów pancernych, 4 krążowniki, oraz połowa torpedowców uszły z Portu Artura. Wspomniany kontrtorpedowiec opuścił Port Artura wczoraj wieczorem. Pięciu podróżnych, którzy znajdowali się na pokładzie tego okrętu, opowiada, że Rosyan ścigają Japończycy i że oczekiwaną jest bitwa na pełnem morzu.

Londyn, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Flota rosyjska opuściła we środę Port Artura.** Obyła się zacięta walka, której rezultat nie jest jeszcze znanym. Pancerniki „Retwizan“ i „Pobieda“ widziano dzisiaj rano poza obrębem Portu Artura.

Czifu, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Przybyły tu rosyjski kontrtorpedowiec nazywa się „Reszitelnyj“. Kapitan jego oświadczył, że wielkie rosyjskie okręty wojenne opuścić mogły port tylko w zamiarze połączenia się z eskadrą władywostocką. Japończycy atakują codziennie port z równą energią, przyczem okazują niezmierną odwagę i poświęcenie życia. Ze wzgórza Wilczego ostrzeliwują miasto granatami. Okręt szpitalny „Mongolia“ towarzyszył flocie rosyjskiej, wiozący kobiety i dzieci na pokładzie.

Tokio, 11 sierpnia. (Biuro Reutera) donosi: Ogień japońskich bateryj ustawionych nad brzegiem koło Portu Artura zmusił rosyjską flotę do wyjechania na morze. Admirał Togo przystąpił natychmiast do ataku. Walka była nadzwyczaj zawziętą i trwała aż do nocy. Japońskie torpedowce wykonały następnie kilka ataków na flotę rosyjską, poczem flota japońska cofnęła się, pozostawiając jeden okręt na straży przed Portem Artura. Okręt ten doniósł, że skoro mrok zapadł — pancerniki „Retwizan“ i „Pobieda“ wjechały do portu. Admirał Togo nie podaje żadnych szczegółów o wyniku walki, ani o stratach.

Tokio, 12 sierpnia. Rozmaite sprawozdania, nadeszłe z Talienwan, stwierdzają, że rosyjska eskadra onegdaj przed południem zdołała się wydostać z Portu Artura. Wywiązała się zacięta walka morska, która trwała do wieczora. Japońska flotyla kontrtorpedowców zaatakowała w nocy eskadrę rosyjską. O świcie miano wrażenie, iż „Retwizan“ i drugi okręt typu „Pobieda“ schroniły się do portu.

Czifu, 12 sierpnia. Przybyły tu z Portu Artura kontrtorpedowiec „Reszitelnyj“ został rozbrojony na prośbę chińskiego admirała. Podobno wszystkie wielkie statki rosyjskie dostały się poza blokadę japońską, z wyjątkiem „Bojana“. Statki te na pełnem morzu wymieniły strzały z okrętami japońskimi, z wielkiej odległości.

Londyn, 12 sierpnia. Depesze, jakie dotychczos nadeszły o walce morskiej pod Portem Artura, nie donoszą jeszcze nic stanowczego. Depesze z Tokio donoszą, że ogień dział japońskich ze strony lądu, który zagrażał flocie, stojącej w porcie, zmusił flotę rosyjską do wypłynięcia. W ten sposób przedstawia wypłynięcie floty rosyjskiej kapitan rosyjskiego statku do niszczenia min, który przybył do Czifu. Opowiada on, że ogień dział Japończyków od pięciu dni, ze wzgórza Wilczego, stał się tak silnym, iż nawet cywilna ludność ginęła gęsto od granatów na ulicach Portu Artura.

Japończycy skierowali także ogień z dział oblężniczych na przystań, w której stały okręty wojenne. To spowodowało okręty wojenne do wypłynięcia z portu. Pozostać miały w porcie jedynie torpedowce i małe łodzie kanonierskie.

Depesze, jakie nadeszły z Dalnego, brzmią niepewnie. Jedna wersya donosi, że rosyjskim okrętom, po jednogodzinnym pościgu przez flotę japońską, udało się ujść. Według innej znów wersyi, podanej przez depesze z Tokio, admirał Togo miał zaatakować flotę rosyjską zaraz po wyjeździe z Portu Artura. Bitwa miała trwać cały dzień aż do zachodu słońca.

Doniesienia z Tokio nadmieniają także, że forty nadbrzeżne wspierały w tej walce eskadrę rosyjską. Z tego można wnosić, że walka została stoczoną w pobliżu Portu Artura.

Depesze z Tokio donoszą dalej, że japońskie torpedowce wykonały pod osłoną nocy atak na flotę rosyjską.

O stratach Rosyan i Japończyków w bitwie morskiej, oraz o wyniku tej bitwy, dotychczas niema żadnej wiadomości, depesze wspominają jednak, że okręty „Retwizan“ i „Pobieda“ powróciły następnie do portu.

Odwrót rosyjski.

Paryż, 12 sierpnia. „Matin“ donosi z Petersburga, że wczoraj o północy nadszedł tam telegram, według którego Kuropatkin miał opuścić pozycye koło Nanczansin i cofnąć swe wojska do Liaojanu.

Paryż, 12 sierpnia. Depesze, jakie nadeszły z Petersburga rzekomo z wiarygodnego źródła; donoszą, że Kuropatkin cofnął się do Psingtu, poniósłszy poprzednio klęskę. Liczba rannych i zabitych nie jest jeszcze znaną.

Strategiczne zmiany japońskie.

Paryż, 11 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Zdaje się, że Japończycy uczynili pewne zmiany w rozdziale swoich wojsk, zmniejszając liczbę wojsk, stojących pod Hajczengiem, a powiększając liczebnie wojska, maszerujące przez wzgórza ku Mukdenowi, które nie wiedzieć, gdzie się obecnie znajdują.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg, 11 sierpnia. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku pod datą 10 b. m. Sąd oświadczył, że statek parowy „Thea“ zatopiony w nocy na 26 lipca, wraz z ładunkiem, został ustawowo skonfiskowany. Parowiec ten od 25 marca był wydzierżawiony na 9 miesięcy przez japońskie Towarzystwo i kursował między japońskimi portami i używał wszystkich praw przysługujących okrętom japońskim handlowym. Wobec tego postradał on charakter okrętu neutralnego. Ładunek, składający się z ryb suszonych był również własnością nieprzyjaciela.

Przsjazd przez Dardanele.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Ponieważ rząd rosyjski nie chciał zgodzić się na żądanie Porty, aby w sprawie przejazdów przez cieśninę okrętów rosyjskiej floty ochotniczej zgłaszano pisemnie czas przejazdu, Porta w Petersburgu i w konstantynopolitańskiej ambasadzie rosyjskiej złożyła noty, w których przyjmuje do wiadomości zapewnienie ministra spraw zagranicznych i ambasadora, że okręty ochotniczej floty po przejeździe i podczas całej podróży nie zmienią flagi na wojenną, nie będą wiozły żadnego uzbrojenia i amunicyi i nie będą przekształcone na krążowniki; natomiast zawiadomiła Porta, że władzom swoim dała rozkaz, aby okręty floty ochotniczej przepuszczały bez przeszkody przez cieśninę, jeżeli tylko zgodnie z poprzednią ugodą nie będzie wjeżdżało naraz kilka okrętów, lecz dopiero po wyjeździe jednego drugi będzie do Bosforu wpuszczony.

Wydalenie korespondenta.

Rzym, 12 sierpnia. „Tribuna“ donosi z Mukdenu, że jej korespondent wojenny otrzymał wezwanie od sztabu generalnego rosyjskiego, aby teren wojenny opuścił. Powodem niekorzystne wiadomości o Rosyanach, rozsyłane przez tego korespondenta.

TELEGRAMY.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 11 sierpnia. (Doniesienie biura Reutera). Dalai Lama uciekł z Lhassy, pozostawiając swoją pieczęć. Pułkownik York-Housband z eskortą wszedł do Lhassy, gdzie go przyjął „amban“ z wielkiemi formalnościami. Pułkownik York-Housband prosił „ambana“, ażeby zamianował trzech lub czterech delegatów tybetańskich, przyczem zwrócił uwagę, że może Tybetańczycy sami skrócą rokowania, skoro się dowiedzą, że wśród warunków układu znajdować się będzie pewne odszkodowanie, które z każdym dniem pobytu Anglików wzrośnie.

Zatarg Turcyi z Stanami Zjednoczonymi.

Waszyngton, 11 sierpnia. Doniesienie biura Reutera: Panuje przekonanie, że mocarstwa, które podpisały traktat paryski użyją swego wpływu, celem skłonienia sułtana do uczynienia zadość żądaniu Stanów Zjednoczonych, aby nie dopuścić do tego, by te były zmuszone do użycia siły.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Odpowiedź Porty na żądanie Stanów Zjednoczonych została przyobiecaną na jutro. Sądzą, że uczyni ona w kilku punktach zadość żądaniom Stanów Zjednoczonych.

Śmierć Waldecka-Rousseau'a.

Corbeil, 11 sierpnia. Prezydent Loubet wystosował do wdowy po Waldecku Rousseau telegram z wyrazami współczucia. W telegramie tym jest powiedziane: Republika traci w zmarłym swego najlepszego sługę, ja zaś najstarszego i najwierniejszego przyjaciela.

Paryż, 12 sierpnia. Pani Waldeck Rousseau podziękowała prezydentowi ministrów Combesowi za zamiar rządu pochowania męża na koszt państwa dodając, że mąż wyraził kilkakrotnie życzenia, aby go pochowano jak najskromniej.

Francya a Watykan.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Dotyczące koła zaprzeczają wiadomości podanej za granicą, jakoby nastąpiła zmiana w protektoracie nad katolikami na Wschodzie. Zamiarem stolicy apostolskiej jest utrzymać na razie „status quo“. Francuski ambasador dał apostolskiemu delegatowi zapewnienie, że stosunki ochrony katolików na Wschodzie pozostają takie, jak były przedtem, dowodem tego jest, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a tradycyą, francuscy konsulowie generalni w Beyrut i Smyrnie w pełnym mundurze brali udział w pogrzebie dwóch katolickich biskupów i byli obecni, jak przedtem, podczas ceremonij żałobnych.

Brak paszy.

Wiedeń, 11 sierpnia. Ogłoszony zakaz wywozu artykułów pastewnych dotyczy: melassy, owsa, wyki, łubinu, bobiku, kartofli, paszy suszonej, t. j. siana, koniczyny, słomy i t. d.

Wykaz ten wydany w porozumieniu z rządem węgierskim wchodzi w życie z dniem, w którym poszczególne urzęda cłowe otrzymają o nim zawiadomienie.

Zakaz nie odnosi się do przesyłek, które przed dniem 12 b. m. nadane zostały na kolej lub na okręt celem wywozu za granicę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Poufne półroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 14 b. m o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp tylko dla towarzyszów, należących do stowarzyszeń robotniczych, opłacających podatek partyjny, za okazaniem legitymacyi.

Kraków. — **Nadzwyczajne poufne zebranie pomocników handlowych** odbędzie się dziś, w piątek, o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia zawodowego, przy ul. Sebastyana 16. Porządek obrad: Konferencya krajowa i wybór trzech delegatów. Wobec ważnej sprawy i krótkiego terminu uprasza się członków o liczny udział.

Kraków. — **Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych**, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Nowy Sącz. — **W stowarzyszeniu grupy kolejarzy** udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem porady prawnej wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Lwów. — Lokal „Wspólnej Nauki“, stowarzyszenia kształcącej się młodzieży we Lwowie, od dnia 1 b. m. znajduje się przy ul. Miłkowskieg 11.

Jarosław. — Baczność towarzysze budowlani! W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali magistrackiej walne zgromadzenie, na którem dokonany zostanie wybór przewodniczącego i wydziału, mającego się założyć stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.